

Po pożarze liczebność ptaków nad Biebrzą spadła

7 marca 2022

Pożar na terenie Biebrzańskiego PN w 2020 r. miał krótkoterminowy, negatywny wpływ na ptaki. Wyraźnie ubyło przedstawicieli 14 gatunków, m.in. wodniczek, derkaczy, kszyszków czy ptaków drapieżnych. Wstępne wyniki badań z 2021 r. pozwalają się spodziewać poprawy sytuacji – informują naukowcy.



Biebrzański jest największym w Polsce parkiem narodowym. W kwietniu 2020 roku wybuchł tam pożar. Ogień zajął ponad 5500 ha powierzchni i – jak zauważają naukowcy – był największym na terenie otwartym w Polsce pożarem od II wojny światowej. W walce z ogniem brały udział służby, mieszkańcy i wolontariusze. Wkrótce po ugaszeniu do akcji wkroczyli zaś naukowcy, aby ocenić zmiany, jakie zaszły tam po przejściu żywiołu, i oszacować ewentualne straty przyrodnicze.

Skoncentrowali się na ptakach, których biebrzańska populacja jest dość dobrze poznana. Ocenie sytuacji sprzyjał fakt, że ptaki były systematycznie liczone przed pożarem, np. w 2015-2016 r.

Naukowcy prowadzili więc kolejne liczenia 63 wybranych gatunków typowych dla terenów otwartych. „Udało się nam (co nie zawsze jest możliwe) przystąpić do badań bezpośrednio po pożarze, a dodatkowo mieliśmy sporo szczęścia, bo mogliśmy zintegrować nasze badania z monitoringiem ptaków z lat poprzednich, prowadzonym przez Biebrzański Park Narodowy w miejscu wystąpienia pożaru. Dzięki temu mieliśmy okazję porównać zespoły ptaków przed i po pożarze, zarówno na powierzchniach spalonych, jak i kontrolnych. Taki układ

umożliwił nam oddzielenie naturalnych fluktuacji liczebności ptaków z roku na rok od zmian ich liczebności spowodowanych pożarem” – zauważa inicjator badań, dr hab. Michał Żmihorski z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży (IBS PAN), cytowany w informacji przesłanej PAP.

Głównym autorem badania i publikacji jest Michał Walesiak z IBS PAN, a współautorami są również dr Grzegorz Mikusiński ze Swedish University of Agricultural Sciences w Uppsali (Szwecja) oraz dr hab. Zbigniew Borowski z Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie Starym. Wyniki badań opisali w piśmie „Biodiversity and Conservation”.

„Zaobserwowaliśmy negatywny, krótkoterminowy wpływ pożaru na ptaki typowe dla terenów podmokłych, w tym na gatunki szczególnie cenne z punktu widzenia ochrony przyrody w Biebrzańskim Parku Narodowym – mówi główny autor publikacji, Michał Walesiak. – Stwierdziliśmy wyraźny spadek liczebności 14 gatunków o bardzo różnej wielkości ciała i funkcji w ekosystemie: od drobnych ptaków wróblowych, jak wodniczka, brzęczka czy świerszczak – poprzez chruściele, jak np. derkacz, bekasy – kszczyk, aż po ptaki drapieżne, jak uszatka błotna, błotniak stawowy czy błotniak łąkowy”.

„Część z tych gatunków, między innymi wodniczka – flagowy gatunek dla Biebrzańskiego Parku Narodowego i polskiej ochrony przyrody – całkowicie zniknęło z terenów objętych pożarem. Zmniejszyło się również bogactwo gatunkowe oraz liczebność ptaków wpisanych do polskiej Czerwonej Listy, a więc szczególnie istotnych z punktu widzenia krajowej ochrony przyrody. Tylko trzy gatunki niewielkich ptaków wróblowych skorzystały na pożarze – skowronek, oraz dwa gatunki świergotków: łąkowy i drzewny” – wymienia Walesiak.

Wyniki badań mogą sprawiać wrażenie, że wpływ pożaru na ptaki był katastrofalny – zauważają autorzy pracy. Powołując się na wstępne wyniki liczeń ptaków w kolejnym roku (2021) zauważają jednak, że zaobserwowane spadki liczebności uległy

złagodzeniu, a wiele cennych przyrodniczo gatunków powróciło na tereny pożarzyska (w tym również wodniczka). To prawdopodobnie dlatego, że na spalonych terenach roślinność zregenerowała się dopiero w kolejnym roku, przywracając odpowiednie do życia dla ptaków środowisko – piszą w informacji prasowej. Przypuszczają oni, że pewne negatywne efekty będą widoczne jeszcze przez wiele lat, nie będą jednak tak wyraźne, jak te obserwowane bezpośrednio po pożarze. Niewykluczone są również pozytywne efekty, na przykład zmniejszenie liczby krzewów i drzew w długim terminie odpowiedzialnych za zarastanie terenów otwartych.

Autorzy analiz wyrażają przypuszczenie, że silny efekt pojedynczych pożarów roślinności – nawet bardzo dużych – w Biebrzańskim Parku Narodowym będzie szczególnie dotkliwy przede wszystkim w krótkiej perspektywie. Współautor pracy, dr Grzegorz Mikusiński ze Szwedzkiego Uniwersytetu Nauk Rolniczych SLU, przestrzega jednak przed scenariuszem pożaru, w którym dochodzi do zapalenia się warstwy torfu. W takim bowiem wypadku skutki zaburzenia byłyby nieodwracalne.

„Rozpatrując efekt pożaru w nieco szerszym kontekście, możemy zauważyć, że tempo regeneracji ekosystemów łąkowych po pożarach jest bardzo szybkie. Po części wynika to ze specyfiki tego pożaru (pożar samej roślinności), po części – z szybkiego tempa regeneracji roślinności zielnej, a częściowo także z faktu, że na przestrzeni tysięcy lat człowiek stosował ogień jako narzędzie kształtowania ekosystemów otwartych” – zauważa dr hab. Zbigniew Borowski z Instytutu Badawczego Leśnictwa.

Dodaje on, że podobne pożary, tylko o znacznie mniejszej powierzchni, zdarzały się w Biebrzańskim Parku Narodowym co roku. „Przedstawione tutaj wyniki badań ornitologicznych są zgodne z reakcją na pożar innych grup zwierząt, badanych równoległe w ramach projektu Instytutu Badawczego Leśnictwa. Drobne ssaki na przykład, już późnym latem (sierpień 2020) ponownie skolonizowały teren pożarzyska, na którym w marcu zginęły prawie wszystkie żyjące tam osobniki. W tym przypadku

zwierzęta te (głównie norniki) są ewolucyjnie przystosowane do okresowej wysokiej śmiertelności, występującej np. podczas wiosennych zalewów i w konsekwencji szybkiej rekolonizacji środowisk” – zauważa dr Bokowski.

„Aby skutecznie chronić ptaki przed negatywnymi skutkami pożarów, powinno się w pierwszej kolejności zadbać o ochronę wód gruntowych na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego” – podkreśla Michał Walesiak. I przypomina, że poziom wód gruntowych na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego jest w wielu miejscach obniżony, między innymi na skutek prac melioracyjnych w XX wieku. Dodatkowo, w związku ze zmianami klimatu prognozuje się coraz częstsze okresowe przesuszenia wierzchniej warstwy torfu na mokradłach w Europie. Oba te czynniki sprzyjają występowaniu częstszych i dotkliwszych pożarów.

Źródło: PAP-mediroom.pl